



Maraton Beskidy 2016 - Relacja!

Uczestnicy dziewiątej edycji najstarszego w Polsce górskiego maratonu w tym roku zmagali się nie tylko ze swoimi ograniczeniami i słynnymi już skurczami na szczycie Skrzycznego, ale też ze śniegiem i bardzo silnym wiatrem, którymi powitał ich najwyższy szczyt Beskidu Żywieckiego. Na deser, na ostatnich kilometrach maratonu musieli pokonać Gólgotę.

Gólgota Beskidów to droga krzyżowa wiodąca na szczyt góry Matyski, ostatniego wzniesienia Maratonu Beskidy, z którym zmęczeni zawodnicy muszą się zmierzyć zaledwie trzy kilometry przed metą. Prawie nikt już nie pamięta, kto przed laty powiedział o tej drodze: „widziałem płaczącego Jezusa i płakałem razem z Nim”, ale zdanie to cytują wszyscy. Podobno jest w nim wiele prawdy.

Chociaż spora część trasy maratonu wiedzie po asfaltowych drogach, nie należy ona do łatwych. Półmetek na szczycie Skrzycznego i Gólgota Beskidów na finiszu to jej główne „perełki”. W tym roku kolejną atrakcją były ścieżki rozdeptane przez stado owiec i oblodzone fragmenty trasy poniżej szczytu.

To impreza kultowa, o której ukończeniu marzy wielu. Wielu też przyjeżdża tutaj, żeby zmierzyć się z własnymi słabościami. Wytrwale biegają i idą a Baca Edward Dudek na mecie czeka cierpliwie na wszystkich, nawet na tych, którzy docierają tam sporo po zapadnięciu zmroku, siedem, osiem a nawet dziewięć godzin po starcie.

Na przeciwnym krańcu tej listy są ci, którzy walczą z rekordem trasy. Na poziomie 3:21 ustanowił go przed rokiem Wojciech Probst. W tym roku zawodnik próbował swój rekord poprawić, zakładając złamanie trzech godzin. Choć początkowo prowadził i trzymał się założonego tempa, tym razem się nie udało. – Planowałem, ale się nie udało. Po pierwsze przeciążenie treningami, po drugie poczułem łydkę. Coś było nie tak. Wolałem zejść na 32 kilometry, zanim stało się coś poważniejszego. Jestem zadowolony z tej decyzji – powiedział nam po starcie.

– Biegłem tutaj czwarty raz i uważam, że trudność trasy jest zawsze taka sama. Dzisiaj nie było niczego więcej. No, był śnieg, ale nie było super ślisko ani niebezpiecznie. Bardzo chciałem, żeby ktoś zszedł poniżej trzech godzin. Miłosz poprawił mój rekord, ale do trójki brakło mu chyba pół minuty. Cóż, mam plan na przyszły rok. Ale teraz już trzeba zejść poniżej 2h55' – zadeklarował Probst.

Wojtek, który początkowo prowadził i jako pierwszy wbiegł na Skrzyczne, specjalnej nagrody premii za ten wyczyn nie przyjął, zrzekając się jej na rzecz drugiego na szczycie Roberta Faron. Ostatecznie na mecie pierwszy zameldował się Miłosz Szcześniwski, który wynikiem 3:00:36 ustanowił nowy rekord trasy. Drugi był Robert Faron (3:06:44) a trzeci Juzonis Egidijus z Litwy. Wśród pań zwyciężyła Sylwia Bondara (4:01:38) przed Katarzyną Piechulak (4:13:29) i Katarzyną Knapik (4:18:07).

Po raz drugi rozegrano w Radziechowach Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Maratonie Górskim Nordic Walking. Absolutnie bezkonkurencyjny okazał się Marcin Michalec, obecny rekordzista Polski w maratonie nordic walking. Przeszedł górski maraton w czasie 4:49:03, ustanawiając nowy rekord tej trasy i zwyciężając z przewagą wynoszącą ponad 18 minut!

Drugie miejsce zajął Andrzej Dziediewicz (Białoruś) z czasem 5:07:35, trzecie Piotr Kordowski – 5:09:12.

Wśród pań triumfowała Słowaczka Zuzana Šucová, która dotarła do mety z czasem 5:43:23. Podium kobiet uzupełniły Barbara Olschimke-Marmurowicz i Marzena Spychała. W towarzyszącym rajdzie nordic walking na dystansie 17 km zwyciężyli Krzysztof Duda (2:09:17) i Bogusława Kupibida (2:23:41). - relacja <http://www.festiwalbiegowy.pl/biegaja...>

Źródło: www.youtube.com/watch?v=IZLFvOt-CT0&feature=youtu



Obrazy

